

Stare jest piękne



MALGORZATA
GNOT

Nowe depcze stare tym chętniej, im czasy bardziej bezwzględne. Dotyczy to i tradycji, i drzew, i budynków, i, co tu ukrywać, ludzi. Ankieta przeprowadzona w ośmiu miastach Polski, w tym w metropolii nad Bystrycą dowodzi, że ludzie po 50. roku życia czują się gorzej traktowani w urzędach, środkach komunikacji, przychodniach, a już całkiem dyskwalifikowani w kolejce po pracę.

Na pocieszenie mogę zapewnić, że jest to sytuacja przejściowa. Byle do 80., a potem wszystko już będzie pięknie i prawie za darmo. Uczeni też twierdzą, że najgorszy dla człowieka, a najlepszy dla wstrętnych chorób i legnących się przypadłości wiek grzępada na lata pomiędzy 70 a 80 rokiem życia. Jak się je prze-trwa, to potem jest już z górki. Cudowna era, kiedy nic się już nie musi, ale jak się może i chce, to wszyscy biją brawo.

Czytam w nowej konkurencji o wielkiej rosyjskiej primabalerinie Mai Plisieckiej. Wygląda młodziej

niz jej pięćdziesiąt lat na scenie. Na swoim jubileuszu zatańczy (!) na scenie Teatru Wielkiego w Moskwie.

Osiemdziesięciolatce w baletkach dorównuje formą nasza wspaniała tragiczka Nina Andrycz. Telewizyjna dwójka pokazała ją z okazji 90-lecia piękną i żywotną. Nie wiadomo było co bardziej podziwiać: cięty dowcip i piękną wymowę z kresowym zaśpiewem czy oszalałamiący dekolt, jaki bałaby się zademonstrować, i słuszenie, niejedna dama młodsza o pół wieku albo i więcej.

Podziw całej niezawistnej Rzeczypospolitej budzi też inna niemłoda osobistość. Krystyna Janda nie jest co prawda tak wiekowa, ale za miast siedzieć na laurach i kolekcjonować biżuterię, postanowiła stworzyć w bardzo starym warszawskim kinie Polonia swój prywatny teatr. Nawet w czasach, gdy prywatyzuje się wszystko, włącznie z toaletami, to prawdziwy ewenement, akt

odwagi i determinacji. I doprowadziła do pierwszej premiery! Zaryzykowała dorobek całego życia, sprzedała dom, zapożyczyła się, nie szczędziła sił, nerwów i snu. Teatr stoi.

Myszę sobie, dlaczego nie ma więcej takich Jand. Jakże przydałyby się na przykład w Lublinie, gdzie bardzo stary, bardzo biedny, rozpadający się (kino)teatr nie może doczekać się nikogo, kto chciałby wziąć jego losy w swoje ręce. Zaryzykować nawet nie własne pieniądze, nazwisko, zaangażować potencjał.

Mówi się, że jest czas pracy i czas zbiorów. Okazuje się, że można ten porządek odwrócić. Zbiory, zamiast chomikować je w spiżarniach i sejfach zainwestować, zaryzykować, kiedy wygrało się już pozornie wszystko, co było do wygrania.

Zdolności twórcze i kreatywność nie są przypisane jedynie młodym wilczkom i hienom. A jeśli jeszcze łączy się harmonijnie z wiedzą i do-brze wykorzystanym doświadczeniem, to ho, ho.... A właśnie wiedza podpowiada, że nie należy zbyt łatwo spisywać na straty tego, co stare. Ani domu, ani drzewa, ani człowieka.